№ 77. Piotrków, Wtorek, 27 Lipca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Piotrków, 26 lipca.

(adz) W dniu dzisiejszym upływa rok od dnia, w którym monarchja austro-węgierska uznała za stosowne wejść na drogę wojny, aby położyć kres ustawicznym knowaniom Serbji, skierowanym przeciw całości państwa habsburskiego.

Jak kryształ rzucony w rozczyn chemiczny powoduje skrystalizowanie się jego w całości, tak fakt ten ujawnił w niesłychanie prędkim czasie wszystkie antagonizmy europejskie i światowe.

Wyszło na jaw, kto był promotorem i protektorem akcji serbskiej, kto więc istotnie sprowokował wojnę. Ujawniło się dlaczego to Rosja już w marcu 1914 roku rozpoczęła przygotowania wojenne i mobilizację, różnymi sposobami maskowane. Konieczną okazała się tedy obrona dwuprzymierza, przeciw komplotowi, który osnuwał swoje sieci od roku 1901 naokoło państw centralnych. Wszczęła się walka przeciw imuperjalistycznym zakusom Rosji na lądzie i przeciw wszechwładztwu Anglji na morzu.

Dwuprzymierze od razu wyszło z zasady, że najlepszą obroną jest cios i w przeprowadzeniu tej zasady okazało zdumiewającą siłę ofensywną. Początkowe niepowodzenia i przewaga liczebna Rosji nie wyczerpała tej potęgi. Nawet zdrada Włoch jej nie zachwiała.

Po roku wojny wojska dwuprzymierza święcą coraz świetniejsze tryumfy.

Niewzruszone w chwilowej, koniecznością nakazanej defensywie na frontach francuskim, włoskim i serbskim, imponują rozmiarami i skutecznością ofensywy przeciw Rosji. Olbrzymia przemoc caratu złamana, armje carskie, zdziesiątkowane klęskami, cofają się bezustannie pod naporem zwycięskich zastępów sprzymierzonych. Rosja jest już niewątpliwie pokonana, niema bowiem nadziei, aby cele, dla których ten olbrzymi bój podjęła, zostały przez nią osiągnięte. A klęska Rosji to także wyrok przegranej militarnie wojny dla wszystkich jej sojuszników. Jeśli w momencie, gdy główne siły dwuprzymierza zaprzątnięte są na wschodzie, Francja, Anglja, Włochy i Serbja nie są w stanie zadać ciosu armjom austro-niemieckim trudno przypuścić, by zdołały odnieść zwycięstwo, skoro wolne od wysiłku przeciw caratowi dwuprzymierze na te państwa zwróci swoje wojska.

Toteż trójporozumienie z całą energją pracuje dyplomatycznie, by nowych wrogów przysporzyć dwuprzymierzu. Akcja ta dotychczas za wyjątkiem Włoch—wszędzie nie dopisała, a wciągnięta w wir wojny Turcja stanęła po stronie dwuprzymierza i okazała się przeciwnikiem potężniejszym, niż to przypuszczali sojusznicy z trójporozumienia.

Olbrzymia, niepamiętna w dziejach wojna przesila się. A przesila się nietylko na korzyść dwuprzymierza lecz także na korzyść tych praw, które dotąd były deptane, i tych spraw, które dotąd w grobie milczenia spoczywały. I wierzymy, że prawa narodów wyjdą z niej silniejsze. Wierzymy, że sprawiedliwość narodowa stanie się koniecznością. Wierzymy przedewszystkiem, że sprawa polska, która wyłoniła się jako pierwszorzędne zagadnienie, z tej straszliwej wojny wyjdzie zwycięsko i zostanie rozstrzygnięta po myśli potrzeb naszych i zasad, pod które podwalinę dał zbrojny czyn Legionów, jako kontynuacja tych ideji, co od upadku Rzeczypospolitej Polskiej przyświecały pokoleniom wierzących i do walki o byt narodowy gotowych zawsze Polaków.

Z drogi do I Brygady

II.

8 lipca.

Ś-ty Krzyż — Słupia

A więc maszerujemy dalej w stronę, skąd od czasu do czasu głuche odgłosy dział dolatują, w stronę bojów I Brygady. Droga nam wypada przez wsie i osady Ziemi Kieleckiej, pięknie zagospodarowanej. Szczególniej wieś Bieliny, duża i piękna wprawia nas w zachwyt. Stąd stromą drogą na Ś-ty Krzyż.

Uciążliwa to droga nawet dla siedzących na podwodach. Po skwarze słonecznym i wśród jodeł wysokich, hen ku górze, na której, w ukryciu wiekowych zda się lasów, stoi kościół, wydaje się cienistą aleją angielskiego parku. Późno wieczorem mijamy kościół, bolesne ruiny dawnej świetności. Dwie wieże, strzeliste niegdyś, leżą dziś w

Fuga patrjotyczna

Szanując zdrowie swoich kości,
By je zachować dla polskości
(To—sądzę—czyn obywatela),
I gór szwajcarskich spokój ceniąc,
Ojczyznę bym Wilhelma Tella
Zamieszkał dzisiaj, miawszy pieniądz.

Gdy w całej Polsce grają działa:
Gdy człek nie pewien swego ciała;
Gdy zrujnowany nasz dobrobyt;
Gdy nas szrapnele, jak łan, koszą:
Na długi (jak najdłuższy) pobyt
Szwajcarję obrałbym z rozkoszą.

Tam, gdzie Mont Blanc'i i Simplony,
Żyłbym o Polsce zamyślony,
W najlepszym jakim gdzie hotelu
(Grałaby muzyka z Kasyna)
A ja bym o Wilhelmie Tellu,
Rozmyślał, który strzelał w syna.

Ba, łatwo takim być junakiem,
I byt narażać z jedynakiem,
W obronie pełnej gór ojczyzny,
Która być pragnie niezawisłą!
Lecz sprobój tak żyć wśród płaszczyzny
Tej polskiej, szarej, tej—nad Wisłą.

Tell Wilhelm czcił swój kraj nad życie.
Za co? Tu jedźcie, a ujrzycie.
Bo łatwo kochać, gdy ojczyzna
Takie ma sławne w świecie sery,
Taka w widoki piękne żyzna,
Takich czekolad ma dusery.

A u nas co masz? Polskie zboże,
Żyto, pszenica—żal się Boże!
Masz po wsiach kryte słomą strzechy,
Po miastach nieporządnie, brudno.
Kto żyje, żyje tu za grzechy,
Bo tu za cnotę mieszkać trudno.

I ja do świętych snadź się liczę,
Bo los mi gór tych dał oblicze,
Które mgieł biała kryje chusta,
Ażebym się ich pięknem cieszył
I estetyczne kształcił gusta.
Kto w Polsce został, widać zgrzeszył.

O wy, szczęśliwi Szwajcarowie!
Na miejscu macie szczęście, zdrowie,
Porządek, komfort e t c e t e r a.
Tu można w sposób żyć bajeczny.
A Polak się po świecie tera
I tłucze jak żyd, tułacz wieczny.

Cóż mamy w kraju, my, hołysze?
Czy wodospadów szum tu słyszę?
Czy taki dzwonków klekot krowi?
Nas biednych (a r m e u n s P o l a k e n)
Nic tak od włóczęg nie uzdrowi,
Jak stały pobyt w Interlaken.

Gdyby i u nas te wyżyny,
I u nas byłyby te czyny;
Gdyby i u nas te lodowce,
I do nas pewnieby jeżdżono,
I danoby się strzydz jak owce,
I jeszcze chwaląc unisono.

Więc co? Więc Polski czas zaniechać,
I do Szwajcarji trzeba jechać—
I dzieci kształcić tam w Zurichu.
Tam wolnym można być, jak ptacy,
Jak mamy w Tellu wzór Fridrichu,
I marzyć, żeśmy wszyscy tacy.

A więc bywajcie tu, rodacy,
Z tych nizin płaskich, (jak na tacy),
Z tego Powiśla, z ponad Niemna,
Przenieśmy wszyscy tu ojczyznę,
Szwajcarja taka jest przyjemna!
Taką ma piękną rogaciznę!

Że mówią tam inaczej troszka?
Dziś kto o rzeczy się te troska?
Za sto lat, dwieście, no—niech tysiąc,
Kto będzie mówił polską gwarą?
Nie lepiej dziś się jej wyprzysiądz?
I żyć Szwajcarji krwią i wiarą.

Jest jeden taki ptak—kukułka.
Jej dzieci kształci obca szkółka.
Dla czego zatem i Polacy
Wzoru nie mają brać z kukułek,
I swe pisklęta, jak ci ptacy,
Podrzucać do szwajcarskich szkółek?

Znam chłopca, który kończył w Bernie...
Jest kulturalny ptak niezmiernie,
Jak gdyby wszystkie zjadł rozumy,

gruzach, jeno na sklepieniu, w tylnej ścianie tkwi pogięty żelazny krzyż, a wysokie okna zieją pustką na przestrzał. Straszny to widok zrujnowanego kościoła w tej górskiej samotni. Podobno drogie i cenne obrazy odwieziono ocalone do Kielc. Dziś w pustce leśnej, w kilku domkach zewnątrz obejścia kościelnego tłuką się, jak Marki po piekle, nieliczni stróże, którzy tu cały swój dobytek mają. Dawniejsza moskiewska „tiurma“—więzienie, już nie istnieje. Liczni aresztanci wypuszczeni zostali przez uciekających Moskali, by nękać napadami i rozbojami już i tak znękaną ludność dworów i chałup.

III.

9 i 10 lipca.

Pierwsze zwiastuny bitwy

Zgliszcza i pożary

Wyruszyłem z Ćmielowa na noc na pozycję Brygady, która według zasięgniętego języka stoi o kilka dziesiątków kilometrów w stronę Lublina. Szosa z Ostrowca do Ćmielowa zawalona wprost ruchliwym trenem pruskim, który sprawnie i chyżo przenosi tysiące wozów zwykłych i setki automobilowych z pozycji na punkty etapowe. W miasteczku oburzenie na Moskali niesłychane. Doszły już tu wieści o bezeceństwach Moskali w Ożarowie, Józefowie, Tarłowie, Annopolu.

Udało mi się w Ćmielowie wydostać Jurka z artylerzystów Brzozy, więc jedziemy pewnie i wesoło. Sierżant i podoficer — „morowe“ chłopaki, opowiadają mi o przebytych trudach, odniesionych tryumfach wesoło.

Drogą w dół ku miasteczku Słupia Nowa powoli zjeżdżają puste podwody.

Idę spokojnie lasem. Zapada noc lipcowa. Oglądam się kilka razy na kościół w górze. Boleśnie pogięte ramiona krzyża żelaznego, jak wojenna dekoracja, zdobią ruiny kościoła, który przed laty 16-tu, uczniem gimnazjum Radomskiego będąc, zwiedzałem.

Ileż czasu dobrego i złego upłynęło! Jak dziwnie, okropnie wracać w strony, znane przed wojną i zwiedzać je teraz zabójczą dłonią tknięte.

Jeno te drzewa stuletnie — jodły tak samo szumią — jeno te zielono-srebrne robaczki świętojańskie tak samo świecą. Bo niebo inne, inne, zlane krwawą łuną, tam skąd odgłos głuchy strzałów armatnich idzie.

W Słupi u proboszcza przenocowaliśmy. Milicji miejskiej oddawna już niema. Całe miasteczko na łasce boskiej. Żadnej inicjatywy społecznej, czy narodowej. Cała energja ludności wyładowuje się w codziennych modłach — uroczyście odprawianych w kościele, Po za tem martwota, pustka, głód zazierający coraz śmielej w oczy, zwłaszcza, że wobec zbliżających się żniw sprzężaju brak wielki. Konie wybrali na podwody Moskale, a i obecnie oddziały armji sprzymierzonych korzystają i korzystać muszą z resztek inwentarza, który biednym chłopom pozostał.

Czegoś podobnego nigdy w życiu nie widziałem. Całe miasteczko, liczące z górą 500 domów, w tem większość murowanych i dużo piętrowych kamienic — spalone. Nagie kominy sterczą w niebo. Wśród ruin czarnych, zwęglonych, osmolonych, błąkają się jak straceńcy, nieliczni ludzie. Tu i owdzie rozpalone ognisko, przy którem warzy się strawa dla pogorzelców. Cisza grobowa. Ludzie ci dawno zapomnieli o płaczu. Skamienieli w bólu. Wysiadam, by chociaż z proboszczem miejscowym porozmawiać o tem, co tu było. Wyjechał pod Tarłów. Idę tedy w ulice spalonego miasta. Spotykam nakoniec z waszecia odzianego jegomościa, który przytomnie spogląda.

— Panie, co się tu u was dzieje i działo, zapytuję.

— Co się działo, nie widzi Pan, spalili wszystko, wszystko naumyślnie podpalali jakiemiś maszynkami, ogień ziejącemi. Rosjanie, Moskale, przeklęte wojsko, przeklęte za naszą niezasłużoną krzywdę. Wszystko wzięli, kwatery, krowy na mięso, prowjant także. Myśleliśmy i wierzyliśmy, Panie, oszukali jak Judasze ostatni. Na pół godziny przed wyruszeniem z miasta zegnali ludność do kupy, starców, matki z niemowlętami, nas niby do robót bili nahajami — pędzili jak bydło, jak stado baranów. Zaledwie wyszliśmy za cmentarz miasta, gdy buchnęły płomienie. Palił się Ożarów, palił się długo—długo. Panie niech będzie wojna niech się mordują, zabijają w polu. Ale dlaczego nam, cywilnej ludności, własne państwo, własny rząd przecie taką krzywdę wyrządza, pali domy, niszczy, gorzej od tatarów dawniejszych. Gdzie jest na to jakie prawo, jaki przepis?

— Niema takich praw i takich przepisów — Meskale chcą uchodzić przed światem za opiekunów Polski. Oto tak się wami — nami zaopiekowali. — Dlaczego nie macie w Ożarowie jakiej instytucji, komitetu, który by te zbrodnie moskiewskie ogłosił, zażądał od komitetów Obywatelskich w Krakowie i w Vevey pomocy. Niech przyjadą tu w Lubelskie i w Radomskie, ci panowie z Vevey i z Krakowa, niech zobaczą, jak zniszczył kraj nasz „brat-słowianin“ obiecujący zjednoczenie.“

I to nie koniec na Józefowie, Ożarowie, Tarłowie, Wierzbniku, kilku gminach wiejskich. Jakiś szał opętał Moskali. Noc w noc wokół łuny pożarów świecą na niebie. Pożary wznieca Moskal uchodzący, nie artylerja. Złapano już szpiegów i podpalaczy. Ludność przerażające fakty opowiada.

Widocznie opętani Moskale chcą stosować taktykę 1812 roku. Palą wsie i miasta polskie, by „wróg“ nie miał przytuliska na zimę.

O pomstę do niebios, o pomoc natychmiastową do ludzi wołają te straszne obrazy polskiej nędzy, polskiej krzywdy straszliwej.

Już gdzieniegdzie doprowadzona do rozpaczy ludność ubiła kozaka—podpalacza. Żadna agitacja tak nie podziałała przeciw moskiewskim rządom w Polsce, jak te ostatnie „metody opiekuńcze“.

Grupa naszych urlopników wzrosła do kilkudziesięciu ludzi ochotników do Legionów w chwili, kiedy stanęliśmy na pozycjach do boju.

Za pożary wsi naszych, za głód rodziców i braci naszych!

Zachwyca Heglem się i Kantem.
Zapewniam, wkrótce zbije sumy,
Będąc porządnym fabrykantem.

Do Bernu, do Zurichu, Zugu,
Polacy, śpiesząc się w sznelcugu,
Zawoźcie swoje tam pisklęta,
Helwetów dla nich proście w kumy,
Niech kształcą polskie tam talenta
Szwajcarskie politechnicum'y!

Szwajcarja taka jest urocza!
Tu wielkich jezior masz przeźrocza!
Dróg, mostów tyle tu, tuneli!
Takie tu życia gwarne larum!
Tak czuć, żeśmy już osiągnęli
Raj ziemski summa tu summarum!

Kultury, nauk szczyt tu macie,
Nie wspominając o klimacie,
O gór uroku, wód słodyczy...
Tu dla nas będzie, jak w azylu,
A co się sprawy polskiej tyczy
Masz wszystko w muzeum—w Rapperswylu.

Z historycznego tego próchna,
Widnieje Polska ci caluchna.
Te stare miecze i pałasze,
Te stosy gruzu, rdzy i pleśni
Takie to polskie, takie nasze,
Tak nadające się do pieśni!

„Widnokrąg“. *Jan Lemański.*

O honor Warszawy

W artykule pod powyższym tytułem w jednym z ostatnich numerów, „Goniec“ wzywa do pozostania wszystkich w mieście. Apeluje przytem do kobiet polskich.

„Kobiety Polskie, czytamy w artykule „Gońca“, zawsze odgrywały wielką i dominującą rolę i teraz ich wpływ jest potrzebny. Wojna w całej pełni prawdziwie męskie ideały kobiecie polskiej ukazała. Wszak przyzna nam każda kobieta w Warszawie, że ideałem jej nie jest uciekający tchórz, lub karmiący ją strachem, paniką i popłochem motyl warszawski. Inne ideały powinny widzieć matki w synach, żony w mężach, siostry w braciach, kochanki w kochankach.

Wzywamy cię, kobieto polska, dla której mamy więcej czci i szacunku, niż dla mężczyzny z prawego czy lewego brzegu Wisły, okaż swą moc w godzinie próby, niech się obudzi w Tobie serce, a w niem — wiemy — że jest moc dumy i honoru. Jedno spojrzenie twej pogardy wystarczy, by ze stada baranów uczynić ludzi.

„Przyszedł albowiem dzień pokuty za nasze i ojców winy, rehabilitacja z grzechów spełnionych za naszych i dawnych czasów, dzień męki, lecz dzień tryumfu — dzień uszlachetnienia przez ból dusz naszych. Oto prawdziwe szlachectwo, kupić sobie swoją postawę może Warszawa. Uczynić jeden krok z niziny wzwyż, a droga do zbawienia otwarta.

Ku błotom i nizinom schyliła się dusza narodu, czas, by z tej drogi poniżenia podniosła się i szła nieprzerwanym lotem tam, gdzie panuje Bóg, ojczyzna, nieśmiertelność i bohaterstwo.

Zbliżyć się może decydująca chwila próby, z niej wyjść powinna Warszawa zwycięsko spełnić wiernie do ostatka swe obowiązki obywatelskie na stanowisku wytrwania i przywiązania do rodzinnego miasta, z którego, ufać trzeba, żadna nawet żywiołowa siła wojny nas nie usunie“.

Jak bardzo wyraźnie poprzez kaganiec cenzury moskiewskiej wzywa polskie pismo w Warszawie do „podniesienia duszy narodu tam, gdzie panuje Bóg, ojczyzna, nieśmiertelność i bohaterstwo“.

Jak wyraźnie tu jest mowa o złączeniu się z tymi, którzy z bronią w ręku blisko rok już są tam, gdzie panuje Bóg, ojczyzna, nieśmiertelność i bohaterstwo!

KRONIKA

— **Pogłoski o 4 pułku.** Od kilku dni krążą po mieście pogłoski o wielkich stratach, jakie miał rzekomo ponieść 4 pułk Legionów Polskich. Na podstawie źródłowych informacji donosimy, iż 4 pułk dotąd nie brał żadnego udziału w ostatnich walkach.

— **Cukier dla ubogiej ludności.** Donieśliśmy już, że magistrat wydał polecenie właścicielom handli hurtownych, by zaopatrzyli niezasobne sklepy w cukier, tak by ludność uboga, mogła otrzymać towar po 36 hal. za funt.

Obecnie podajemy wykaz sklepów, które mają obowiązek sprzedawania od 26 b. m. cukru dla ludności ubogiej: Kowalski Józef, Krakowska, Makowska Marja, Bykowska 57, Klemens Piotr, Rokszycka 61, Antonina Bednarek, pl. Litewski l. 10, Łysakowską Zofja, Nowy Świat, Marszycki Józef, Rokszycka l. 14, Reinglas Szmul, Bykowska l. 44, Walerja Trajdos, Rynek Maślany, Dapiński Leon, Kaliska l. 63, Niepsuj Stefan, Sieradzka l 2, Salomea Silberstein, Rynek Maślany l. 9, Jerzy Dorzing, Bugaj (naprzeciw fabryki), „Stowarzyszenie Spożywcze Łączność“, Kaliska l. 30, Natalja Gogolewska, Rokszycka l. 34, Franciszka Jaroszewska, Kaliska 10, Teodozja Rychłowska, Wolborska l. 13, Karol Konopacki, Kaliska l. 14.

Przypominamy, że jedna osoba może zakupic jednorazowo nie więcej, jak 3 funty.

— **Błąd drukarski.** W notatce z kursów wakacyjnych, zamieszczonej w numerze sobotnim „Dziennika Narodowego“, zaszła pomyłka drukarska w nazwisku osoby, mającej wykładać historję powszechną. Przedmiot ten będzie wykładał p. Stanisław Cheliński.

— **Sprostowanie.** Wymienione w № 74 „Dziennika Narodowego“ Ambulatorjum jest prywatnym zakładem Dr. Julji Świtalskiej, i nie pozostaje w żadnym stosunku do N. K. N.

C. i k. Komenda obwodowa uzyskała u c. i k. Komendy etapowej 6 Armji wydelegowanie c. i k. lekarza wojskowego celem leczenia chorych na oczy.

— **„Kolumna Legionów“ w Krakowie.** Na posiedzeniu prezydjum miasta i przewodniczących wydziałów magistratu rozpatrywano projekt „Kolumny Legionów“, pomysłu p. Witolda Ostrowskiego. Proponuje on ustawienie kolumny, w którą publiczność wbijałaby zakupywane na dochód Legionów gwoździe, na jednym z placów Krakowa. Kolumna, projektowana przez arch. Mączyńskiego, będzie drewniana o wysokości czterech metrów. Na posiedzeniu magistratu zgodzono się na projekt. Koszta budowy kolumny wraz z pawilonem obliczono na 3.600 kor. Ze sprzedaży gwoździ spodziewać się należy wielkiego dochodu, a sama kolumna obok pamiątkowej wartości będzie jedną z estetycznych ozdób miasta.

— **Z plotek lwowskich.** Z opowiadań osób, które przeżyły czasy najazdu rosyjskiego we Lwowie, wiele szczegółów przedostało się do pism, nietylko polskich. Z pośród różnych anegdot, przedostały się również do prasy anegdoty z we-

wnętrznego życia redakcji pism lwowskich. Między innemi i myśmy również podnieśli, że cenzor Zawadowski, dawał redakcjom pisma rosyjskie z zakreślonymi artykułami z poleceniem wydrukowania, i że z tego powodu wysłano pewnego razu deputację do „Słowa Polskiego", z prośbą by takie polecenie cofnięto. Obecnie „Kurjer lwowski" prostuje tę wiadomość o tyle, że podobny wypadek zdarzył się raz jeden, ale solidarne wystąpienie prasy odniosło wówczas zupełny skutek. Deputacje nigdy nie miały miejsca.

Podając lojalnie wyjaśnienie „Kurjera lwowskiego", musimy dodać, że wiadomość tę zaczerpnęliśmy od znanego lwowskiego dziennikarza, a podając ją, ani przez myśl nam nie przeszła chęć szkodzenia dobrej sławie dziennikarstwa lwowskiego, a chcieliśmy natomiast podnieść ten rzekomy fakt dla zilustrowania stosunków prasowych, które panowały w czasie inwazji rosyjskiej.

Oczywiście z radością witamy fakt, że prasa lwowska obronną wyszła ręką z zakusów napadu rosyjskiego. A wyrażamy zdziwienie dlaczego „Kurjer lwowski" notatkę naszą na opak usiłował pojąć.

— **Eksc. Durski we Lwowie.** Donoszą nam ze Lwowa: Z okazji przyjazdu do Lwowa Eksc. Durskiego, Naczelnego Komendanta Legionów Polskich, który przybył tu w odwiedziny do sędziwej matki, odbyło się zebranie towarzyskie w Hotelu Europejskim, wczoraj w południe; obok członków i współpracowników tutejszej Delegacji N. K. N., wzięło w niem udział grono poważnych przedstawicieli społeczeństwa lwowskiego i bawiący w mieście oficerowie Legionów. Pod adresem Eks. Durskiego popłynęły gorące oświadczenia z ust reprezentanta lwowskiego Delegacji N. K. N., radcy Hozera, posła d-ra Diamanda, profesora d-ra Chlamtacza, niedawnego kierownika miasta, kapitana d-ra Askenazego, redaktora Hartleba imieniem szeregowców-legionistów.

Eksc. Durski w odpowiedzi złożył pochwałę nieustraszonemu męstwu Legionów. Każdy, nieraz kilkunastoletni chłopiec, jest prawdziwym bohaterem; cnotami żołnierskiemi nie tylko dorównali tradycyjnym zaletom bojowym polskim, ale je wznieśli na wyżyny dotąd nigdy nie osiągnięte. Przebyta kampanja, osiągnięte sukcesy w bitwach, potyczkach, które idą ponad 150, nowoczesna karność i sprawność szeregów dają najlepszą rękojmię stałego wzrostu do takich granic, iż w przyszłości stanie się on najpoważniejszym atutem politycznym. I w tym kierunku pójdą dalsze usiłowania Wodza po myśli prosto po żołniersku, a tyle mówiącego przyrzeczenia: „Tak mi dopomóż, Bóg!".

Przy końcu złożyła hołd Wodzowi Legionów deputacja pań, ofiarując wspaniałe bukiety.

— **O uwolnienie d-ra Rutowskiego**. „Kurjer Lwowski" donosi, że we Lwowie utworzył się komitet który postawił sobie za zadanie wszelkiemi środkami, pozostającymi do dyspozycji, uzyskać uwolnienie dr. Rutowskiego. Naczelny Komitet Narodowy, który zajął się tą sprawą i popiera gorąco usiłowania komitetu lwowskiego, także i ze swej strony poczynił kroki celem uwolnienia Rutowskiego. Spodziewać się należy, że wspólnym tym usiłowaniom uda się dr. Rutowskiego, który potrafił wobec Rosjan zachować honor narodu polskiego, sprowadzić napowrót do Ojczyzny polskiej.

— **Były wiceprezydent Lwowa—komendantem dworca we Lwowie.** Prezydent Izby adwokackiej, b. wiceprezydent m. Lwowa dr. Tobiasz Askenaze, awansował z porucznika rezerwowego na kapitana i mianowany został komendantem głównego dworca kolejowego we Lwowie.

— **Katastrofa kolejowa na dworcu we Lwowie.** We wtorek o godz. 11.15 nocy najechał przy wjeździe do Lwowa pociąg wojskowy zdążający ze Stanisławowa na pociąg jadący ze Stryja. Czterech żołnierzy poniosło śmierć, 9 odniosło poranienia, kilkanascie wozów zostało uszkodzonych. Powodem katastrofy była szybka i nieostrożna jazda pociągu Stanisławowskiego.

— **Jeńcy rosyjscy we Lwowie**. Władze zostawiły pewną część jeńców rosyjskich we Lwowie, których podzielono na grupy i rozdzielono między nich wszelkiego rodzaju pracę, część ich zatrudniono przy robotach miejskich.

— **Pogotowie Warszawy**. W ostatnich dniach nadeszły do Kopenhagi wiadomości z Warszawy, wskazujące, że ludność miasta bardzo energicznie przygotowuje się na opuszczenie miasta przez wojska rosyjskie. W pierwszym rzędzie z wielkim nakładem sił i energii prowadzi się walkę z usiłowaniami ajentów rosyjskich, zmierzającymi za pomocą niecenia paniki i popłochu do wyludnienia miasta. Oprócz nawoływań całej niemal prasy do pozostania w mieście wszystkich mieszkańców ukazują się liczne tajnie wydawane odezwy, tłumaczące zamiary rosyjskie. Wobec słusznych przewidywań. iż władze rosyjskie z chwilą wycofywania się z miasta wypuszczą z aresztów i więzień wszystkich przebywających tam opryszków, jak to już zdarzyło się w r. 1905, w tym kierunku zostały poczynione daleko idące przygotowania. W tajnych organach zbrojnej organizacji. (Prawdopodobnie mowa tutaj o piśmie „Chorążym", który, jak już informowaliśmy, jest urzędowem pismem Polskiej Organ. Wojskowej. Red.) ukazały się instrukcje mobilizacyjne z pominięciem tych instrukcji, które nie mogą być podawane do publicznej wiadomości.

— **Tam—skąd przyszedł.** Jak donosi „Gazeta Warszawska" z dnia 13 lipca, urząd do spraw miejskich w Warszawie przesłał magistratowi decyzję w sprawie ogłoszenia list wyborczych, w terminie na dzień 14 sierpnia. Zdaje się, że już Warszawa nie skorzysta z tego dobrodziejstwa rosyjskiego i karykatura samorządu, powędruje wraz z uciekającymi czynownikami moskiewskimi do swoich rodzinnych pieleszy.

— **Zdrowy odruch.** W Nr. 24 „Gazety Sądowej" a następnie w kilku dziennikach warszawskich ukazał się artykuł, właściwie „oświadczenie poważnego grona obrońców", protestującego przeciwko jednemu z adwokatów (nazwisko jest niewymienione Red.), który przed sądem okręgowym warszawskim zameldował żądanie, iżby przeciwnikowi jego klijenta odmówiono egzekutywy do wyroku polubownego z racji że jeden z sędziów polubownych (p. Kręcki) jest poddanym austrjackim. Sąd ekscepsję powyższą uwzględnił. „Dwa grosze" z dnia 12 lipca donoszą, iż adwokatem tym jest Wolf Winterrok. Sapienti sat.

— **Wdzięczność rosyjska.** „Goniec Wieczorny" z dnia 16 lipca donosi, iż niektórzy pracownicy warszawskich teatrów rządowych, poddani austrjaccy, którzy obecnie zmuszeni zostali do wyjazdu w głąb Rosji, zwrócili się do dyrekcji teatrów z prośbą o udzielenie zapomóg, których im odmówiono, pomimo, iż wielu z nich długie lata pracowało w teatrach rządowych.

— **Komunikacja Warszawy z Europą.** Pisma warszawskie donoszą, że dopiero w tych dniach doszły do Warszawy towary zamówione jeszcze w grudniu roku zeszłego we Francji i Anglji.

— **Gruszki na wierzbie.** Z okazji obrad (przerwanych już, jak wiadomo) polsko-rosyjskiej komisji „Kijewlanin" pisze, iż rozstrzygnięcie kwestji polskiej w danej chwili jest niemożliwe. „Uwaga publiczna w Rosji, czytamy we wspomnianym piśmie, nie może być zwrócona na rozstrzyganie kwestji polskiej. Może naradzać się 12 osób, mogą one nakreślać rozmaite rzeczy, lecz społeczeństwo rosyjskie będzie głuche na to. Bo nie o to chodzi obecnie, gdy leje się krew Rosji, sama zaś Polska jest w ogniu". W następnym zaś artykule, poświęconym tej samej sprawie pisze „Kijewlanin„: „Przypisywać poważne znaczenie tej komisji można jedynie w tym wypadku, gdyby jej była powierzona rola decydująca w kwestji przyszłego urządzenia Polski. W rzeczywistości tego niema. Narada ta niczego rozstrzygać nie będzie, zresztą jest nawet faktycznie pozbawiona tej możności gdyż kwestja urządzenia Polski należy do przyszłości".

Otwarcie i jasno kijowski organ rosyjski stawia sprawę. Społeczeństwo rosyjskie jest głuche, gdy mówi mu się o rozwiązaniu sprawy polskiej, a urządzenie Polski należy do przyszłości. Jednem słowem gruszki na wierzbie,—które bardzo zręcznie figurują, jako winieta na okładce „Księgi tęczowej Polaków".

— **Po Warszawie Petersburg**. Pisma szwedzkie jak „Degebladet" i inne donoszą z Petersburga, iż konsulowie państw sprzymierzonych z Rosją i neutralnych opuszczają już Warszawę. Pisma holenderskie donoszą z Petersburga, że wszystkie banki, przedewszystkiem państwowe i rosyjskie przeniosły się z Warszawy do Moskwy. Na podstawie tych informacji wszystkie forty warszawskie są podminowane.

W Rosji jednak nie tylko liczą się z upadkiem Warszawy, jako z faktem już nieuniknionym, ale obawiają sie i o losy Petersburga. „Russkoje Słowo" podnosi, że zagrożenie Petersburga nie ulega wątpliwości, a „Nowoje Wremia" rozpacza o smutnem położeniu Petersburga, pisząc, że w ostatnich dniach niema żadnego dowozu produktów spożywczych do stolicy, i mięsa od kilku dni nie można dostać.

Następnym objawem liczenia się z dalszemi klęskami armji rosyjskiej jest fakt że uniwersytet w Doparcie został przeniesiony w głąb Rosji.

— **O pomoc do przyjaciół**. Ostatnie katastrofalne klęski armii rosyjskiej są już mimo cenzury wojennej znane w Rosji. Wiadomości o nich przedostaja się drogą prywatną. Opinja rosyjska jest zaniepokojona ogromnie. Organ rosyjskiego ministerjum „Russkij Inwalid", wyczuwając dobrze to zaniepokojenie, stara się uspokoić opinję i wzywa sprzymierzone z Rosją mocarstwa do energicznej pomocy. „Obecna walna bitwa, pisze wspomniany organ, jest zarazem bitwą rosztrzygającą o całej wojnie światowej. Niemcy osądzili trafnie, że najpoważniejszym przeciwnikiem są Rosjanie, których trzeba przedewszystkiem zniszczyć. Operacje na innych frontach same się zakończą". Urzędowy ten głos jest wyraźnem przygotowaniem Rosji na ostateczną klęskę i żalem pod adresem swych sprzymierzenców, że pozostawili Rosję na pożarcie Niemcom.

— **W obawie przed zamachami**. Zarząd kolei południowo-zachodnich wydał surowe przepisy obowiązujące dla podróżnych. Wzbronione zostaje otwieranie okien przez pasażerów, przebywanie na platformach wagonów i przechodzenie z jednego wagonu do drugiego podczas ruchu pociągu.

— **Car i orzeł polski**. W tygodniku humorystycznym „Ulk", wychodzącym, jako dodatek do „Berliner Tageblatu", znajdujemy ilustrację przedstawiającą W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, trzymającego pomiędzy kolanami orła polskiego, okutego w kajdany, któremu W. Książe otwiera dziób, obok stoi car i wpycha orłowi w dziób zwitek papieru z napisem „konstytucja". Pod ilustracją znajduje się następujące objaśnienie:

„Orzeł polski".

„Car: Musimy paść tę bestję! Później zostanie zarznięta".

— **Losy metropolity ks. Szeptyckiego.** Pisma ukraińskie donoszą, że kongres ukraińców amerykańkich, zwrócił się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z petycją innego traktowania ks. metr. Szeptyckiego przez władze rosyjskie. Amerykański ambasador w Wiedniu otrzymał w tej sprawie następującą odpowiedź od rządu rosyjskiego: „Ks. Szeptyckiego nie aresztowano jako jeńca wojennego, lecz jako agitatora, a obchodzenie się z nim jest stosowne do jego osoby."

— **Grecja przeciw czwórporozumieniu.** Ateński korespondent „Kambany" donosi, że rząd grecki wystosował do mocarstw czwórporozumienia w bardzo energicznym tonie utrzymaną notę w sprawie blokady wybrzeży greckich. Nota zwalcza racjonalność powodów, podawanych dla usprawiedliwienia tego postępowania przeciw Grecji. Fakta te mogą skłonić rząd grecki do porzucenia dotychczasowego lojalnego stanowiska, gdyby zażalenie jego nie odniosło skutku. Rządy czwórporozumienia udzieliły na notę tę odpowiedzi wymijającej, wskazując, że kwestje te wchodzą wyłącznie w kompetencyę admirała Hamiltona. Prezydent ministrów Gunaris nazwał odpowiedź tę niezadawalającą.

— **Nowy wróg czwórporozumienia.** Coraz głośniej w prasie europejskiej o zatargu włosko-greckim. Z Aten donoszą, że Sonnino groził posłowi greckiemu, iż Włochy gotowe są chwycić się ostrzejszych środków w razie gdyby prasa grecka miała nadal zachować wrogą postawę wobec państwa włoskiego. W odpowiedzi na te pogróżki, prasa grecka, podnosi że Włochy szkodzą Grecji, tak bardzo na wyspach dwunastu i Albanji, że gorzej chyba być już nie może.

Korespondent ateński „Morning Post" telegrafuje, że nastrój w Grecji jest niepomyślny dla czwórporozumienia. Gunaris zręcznie panuje nad koalicją. Bez trudu udało mu się odroczyć o miesiąc zwołanie Izby, a tem samem i jakąkolwiek decyzję. Najprawdopodobniej nastąpią nowe wybory do Izby.

— **Na konia i na żonę.** Król Ludwik bawarski przywiózł niedawno z Galicji bardzo znaczną zdobycz, którą podarował muzeum armii w Monachium. Jest nią nahajka (bicz oficera kozackiego), opatrzona napisem: „Pamiątka dla konia w polu, a dla żony w domu". Bicz ten składa się z rękojeści na 40 ctm. długiej, opatrzonej skórzaną kluczką, oraz z plecionego rzemienia, ozdobionego przy rękojeści kokardą o rosyjskich barwach, przy końcu zaś napełnionego ołowiem.

— **Olbrzymia defraudacja.** Z Berna szwajcarskiego donoszą, główny kasjer szwajcarskiego związku handlowego w Bazylei popełnił defraudację na sumę 2 miljonów franków. Aresztowano go. Zdefraudowanej sumy używał on, aby pokryć deficyty, spowodowanie spekulacjami prywatnemi.

Flota niemiecka w zatoce ryskiej

Kopenhaga. (w. wł.) Z Londynu donoszą, że w zatoce ryskiej zauważono niemieckie okręty wojenne. Wiadomości te wywołują w Londynie wielkie zainteresowanie i obawy. Współpracownik wojenny „Morning Post" wywodzi, ze Niemcy zamierzają zdobyć Rygę od strony morza, co dla dalszych operacji miałoby olbrzymie znaczenie gdyż Niemcy wyzyskaliby wielki port, któryby wyzyskali jako podstawę operacji swych łodzi podwodnych i torpedowców, te zaś mogłyby zamknąć zatokę Fińską, nad którą leży Kronstadt, główna kwatera floty rosyjskiej.

Rumunja a Dardanele

Budapeszt. Bukaresztański „Universul" omawia w artykule wstępnym widoki Rumunji na wypadek zdobycia Dardaneli przez trójprzymierze. Żadna możliwość, jaką by można z tego faktu wysnuć, nie odpowiadałaby interesom Rumunji. Gdyby Rosja jedynie dostała cieśninę morską, to Rumunja stanowiłaby przeszkodę na morzu słowiańskiem, którą Rosjanie staraliby usunąć przez zamknięcie Dardaneli. Gdyby trójprzymierze opanowało Dardanele, to Anglja nie miałaby żadnego obowiązku do zezwolenia na przejazd innych okrętów, z wyjątkiem trójprzymierza. Gdyby zaś Dardanele zostały zneutralizowane, to korzyści z tego odniosłyby jedynie wielkie mocarstwa a nie państwa bałkańskie.

Osaczanie Warszawy

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 25 lipca:

Armia generała Belowa walczyła z tylnemi strażami nieprzyjaciela. Wczorajszy dzień przyniósł nam dalszych **6.000 jeńców.**

Podczas ataków wojsk naszych na południe od Kowna w okolicy Dembowo, 10 kilometrów na północny wshód od Suwałk zdobyło nieprzyjacielskie rowy strzeleckie.

Na całym froncie poniżej Ostrołęki aż do Pułtuska przekroczyliśmy Narew.

W kierunku południowo-wschodnim od Pułtuska zbliżyły się nasze wojska do Bugu. Na południowy zachód od tej twierdzy osiągnęliśmy mimo zaciekłego oporu nieprzyjaciela linję **Nasielsk — Czowo.**

Pod Warszawą

Na zachód od Błoń zdobyliśmy liczne nieprzyjacielskie pozycje i na połndnie od Warszawy wsie Ustjanów, Libiska i Jazgarzew (o 25 kilometrów od Warszawy).

Naczelne kierownictwo armji.

Zwycięskie działa pod Dęblinem

Berlin. (w. wł.). „Vossiche Zeitung“ powołując się na „Tribune de Geneve“ donosi że **wojska austrjackie sprowadziły pod Dęblin 42 cent. i dwa 50 cent. działa,** które rozpoczęły straszliwe działanie.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Generalny sztab rosyjski donosi urzędowo pod datą 24 lipca; W okolicy na zachód od Mitawy nie ma ważnych walk. W nocy na 22 lipca pod wsią Sess wzięliśmy do niewoli oddział rowerzystów a pod wsią Kruki patrol oficerski. Nieprzyjaciel obsadził wieś Janiszki i usiłuje posunąć się w kierunku południowo wschodnim. Na wschód od Rosieni nieprzyjaciel posuwa się ku rzece Szawie.

Nad Narwią w dniu 22 lipca przypuścili Niemcy, wspierani gwałtownym ogniem armatnim, zawzięty atak na przyczółek mostowy Rożany.

Na lewym brzegu Wisły podjął nieprzyjaciel w tym samym dniu atak na zewnętrzne forty Dęblina, na froncie Wólka Dachińska—Gniewoszów. W pewnym odcinku przerwał ón nasze przeszkody z drutu, lecz został odparty przez nasz kontratak.

Między Wisłą a Bugiem walka trwa dalej.

W kierunku Lublina Austrjacy podjęli atak na drogach wiodących do Bełczyc. Centrum armii nieprzyjacielskiej, składające się z dywizji niemieckich, poniosło w dniu 21 lipca poważne straty w walkach na froncie Chmiel—Piaski—Suchodór—Olesiki—Wojsławice—Hrubieszów. Rano dnia 22 lipca nieprzyjaciel zaprzestał ataku na lewym brzegu Wieprza i kierunku wsi Rejowca, nie uzyskawszy tam żadnego wyniku poprzedniego wieczora. Tymczasem na froncie Majdan Ostrowski—Wojsławice—Uchanie udało się początkowo wielkim siłom nieprzyjacielskim opanować nasze szańce a nawet przedrzeć się w wielkiej masie ku północy; jednak po walce leśnej, która trwała 8 godzin, zostali odparci ze znacznemi stratami, przyczem wzięliśmy kilkuset jeńców. (Wojska sprzymierzone wzięły tam kilkanaście tysięcy jeńców Red.) W okolicy Hrubieszowa udało się nieprzyjacielowi dnia 22 lipca posunąć się ku północy. Nad Bugiem pod wsią Dziary wojska nasze odrzuciły z powrotem za rzekę.

Pod Sokalem odbył się gwałtowny kontratak. Wojka nasze obsadziły w nocy na 22 lipca część nieprzyjacielskich okopów a rano spychały dalej nieprzyjaciela na przedmieścia Sokala. W okolicy wsi Poturzyce zgromadził nieprzyjaciel większe siły do kontrataku i zajął część tej wsi, jednak po walce na ulicach wsi odzyskaliśmy ją znowu. Silne rezerwy nieprzyjacielskie, które posuwały się ze wzgórz pod wsią Zawiszyną, nie zdołały przekroczyć doliny Bugu a tem samem wzmocnić wojska nieprzyjacielskie, któreśmy atakowali. Walka trwa dalej.

W dniu 21 lipca nieprzyjaciel zaatakował wieś Dobrotwór i zajął ją częściowo, lecz już wieczorem został z niej wyparty.

Na innych częściach naszego frontu położenie nie zmienione.

O los Warszawy

Kopenhaga (w. wł.). Współpracownik wojskowy „Daily News“ pisze: Wiadomości o losie Warszawy nie są uspakajające. Istnieje jeszcze słaba nadzieja, że Rosjanie utrzymują w swym ręku to miasto. Byłoby jednak fałszywym optymizmem spodziewać się polepszenia się sytuacji. Jeżeli w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zdoła powstrzymać Hindenburga nad Narwią (jak wiadomo, Niemcy przekroczyli już Narew Red.), Mackensena wyprzeć do. Galicji i armię broniącą Warszawy wzmocnić do ataku z zachodu, to może miasto utrzymać w swem posiadaniu, inaczej musi się cofnąć, aby utrzymać połączenie z Petersburgiem, Moskwą i Kijowem.

Zrabowanie fabryk

Berlin. (w. wł.) Tutejsze pisma na podstawie Petersburskiej ajencji telegraficznej, donoszą, że wszystkie fabryki i warsztaty w Warszawie i okolicy, które pracowały dla wojskowości, na koszt rządu zostały przeniesione w głąb Rosji

Postanowienia włoskiej rady ministrów.

Bazyleja. Donoszą tu z Włoch, że włoska rada ministrów zajmowała się ostatnio poważną sytuacją w Libji. Minister kolonji Marzini zakomunikował o zabiegach nowego gubernatora, aby utrzymać obsadzone terytorja i zaprowadzić w nich spokój.

Cyrenaikę opuścił generał Amegljo w stanie zupełnego spokoju.

Co się tyczy stosunków turecko-włoskich mieli Sonnino i salandra wedle Messagero oświadczyć, że dyplomatyczne stosunki będą niezwłocznie zerwane skoro tylko nie nadejdzie wystarczająca odpowiedź na żądania włoskie.

Dostarczanie amunicji jest już obecnie we Włoszech bardzo utrudnione tak że „Corriere della Sera“ domaga się energicznie odwołania robotników, będących na froncie, których możnaby użyć do wyrobu amunicji.

Rada ministrów w Paryżu

Rotterdam (w. wł.). Jak donoszą z Paryża, prezydet Poincare zaprosił na wielką naradę ministrów, która się pod jego przewodnictwem odbędzie, również pewną ilość generałów. Nastrój w Paryżu jest przygnębiony. „Matin“ pisze, że Francja sama tylko sobie pomódz może, ponieważ pomoc Rosji w niemiecko-austrjackim ogniu została złamaną.

Francuska pożyczka wojenna

Haga (w. wł.). Jak donoszą z Paryża, Rada ministrów na ostatnim posiedzeniu, odnośnie do przeprowadzenia pierwszej wielkiej pożyczki wzajemnej, postanowiła zaciągnąć niemniejszą niż 6,000 miljonów franków. Pożyczka ta będzie prawdopodobnie pod koniec sierpnia, albo z początkiem września przedłożona do publicznej subskrypcji.

Nowa pożyczka angielska

Haga (w. wł.). Donoszą tu z Londynu: Londyńskie sfery handlowe nie podzielają bynajmniej optymizmu Mac Kennana o dłuższym istnieniu 12 miljardów marek, które przyniosła druga pożyczka angielska.

Obliczają, że przynajmniej połowę tych pieniędzy trzeba będzie dać potrzebującym państwom sprzymierzonym Rosji, Włochom, Belgji i Serbji, Anglja sama ponosić musi obecnie wszystkie ciężary, ponieważ Francja już dawno współdziałać nie może finansowo.

Przy tych okolicznościach, liczą się w Londynie z koniecznością nowej pożyczki wojennej, jeszcze w jesieni; jako stopę procentową przewiduje się 5—6 procent.

Aresztowania polityczne w Anglji

Kopenhaga. (w. wł.). „Times“ donosi, że aresztowano przywódców angielskich zwolenników hommerulu, Blytha, i Mellowsa, ponieważ nie posłuchali rozkazu, którym władza wojskowa nakazała im wydalić się.

Angielska misja na Bałkany

Haga. Jak tu donoszą z dobrze poinformowanego źródła ma w tych dniach wysłać król angielski posła specjalnego do królów rumuńskiego i bułgarskiego, by tamże przeprowadzić rokowania w kwestji Dardanelli.

Zaniechanie serbskich operacji w Albanii

Rotterdam. Wedle doniesienia konstantynopolitańskiego korespondenta pisma „Nieuwe Rotterdamschen Courant“ pozyskał sobie rząd serbski pieniądzmi kilku albanskich komitadzich i wobec tego zawiesił operacje wojenne przeciw Albanczykom. Essad Pasza prowadzi w Durazzo agendy rządowe.

OGŁOSZENIA

SANATORJUM D-ra K. DŁUSKIEGO

dla chorych piersiowo w Zakopanem

przyjmuje pacjentów na sezon letni w cenie 10 — 12 K. dziennie za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i leczeniem.

Obecnie wyjazd do Zakopanego znacznie ułatwiony. Informacji udziela Dyrekcja Sanatorjum.

BUFET W „CZARACH“ Z URZĄDZENIEM DO WYNAJĘCIA NA PRZYSTĘPNYCH WARUN.

Zgubiono PASZPORT rosyjski Haim Uscher Kozłowski. Uprasza się o zwrót za wynagrodzeniem do p. Zylberszach ulica Bujnowska № 36.

DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakres tychże wchodzące

Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycka № 40.

Żona legjonisty z rodziną

w środkowej Galicji zamieszkała z braku utrzymania, wyrabia haftowane portjery oraz różne hafty ręczne, według wzorów własnych lub podanych. Wzory do przejrzenia oraz zamówienia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowego“.

Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austrjackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Lekka praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego“, „Wiadomości Polskich“ i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N.

Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

Dobry zarobek dla obrotnego człowieka.

Potrzebny ajent do ogłoszeń. Warunki w Administracji „Dziennika Narodowego“, Piotrków, **Bykowska 71.** Ludzie z doświadczeniem będą mieli pierwszeństwo.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.